Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Zakopane, sobota, 29 marca 1930 r. Nr. 13.

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 40 groszy | Z LISTĄ GOŚCI | Przedpłata kwartalna 4 zł

A. SEELIEB.

Co i jak?

O estetycznym wyglądzie Zakopanego.

W ostatnich artykułach była mowa o sprawach zdrowotności. Rozważania na ten temat przerywam dziś, nie dokończywszy ich, i przerzucam się na pole estetycznego wyglądu Zakopanego. Czynię to dlatego, że w ostatnich dwóch numerach sprawa ta została poruszona w dwu artykułach: p. Kw. p. t. „Nasze ogródki“ i p. Leliwy o ogródkach i ogłoszeniach. Uważam więc rozpoczętą na ten temat dyskusję doprowadzić do końca, tak ze względu na to, że publiczność już jest zainteresowana tą sprawą, jak i ze względu na zbliżającą się wiosnę — okres, kiedy Zakopane robi swoją toaletę. Uważam więc, że moment jest bardzo stosowny, by zastanowić się nad tem, co Z. P. Z. może zdziałać na tem polu.

Ponieważ już była mowa o ogródkach i o zdobieniu domów i balkonów kwiatami, jakoteż o ujęciu w racjonalne i estetyczne ramy reklamy, przejdę do innych spraw.

Również ważną dla estetyki Zakopanego sprawą jest sprawa ogrodzeń domów i ogrodów. Obecnie używane w Zakopanem ogrodzenia w formie parkanów tyczkowych same w sobie nie są nieestetyczne, jeśli są starannie wykonane i utrzymywane. Niestety, obok tych ogrodzeń spotyka się często ogrodzenia zrobione z odpadków tartacznych, często nawet zdarza się, że w tym samym parkanie używa się i tyczek i desek — jak popadnie. Wygląd takich parkanów jest wprost odstraszający. Ponadto wszystkie te ogrodzenia mają tę wadę, że łatwo się psują i stają się pastwą niekulturalnych czynników, które lubują się w wyrywaniu z parkanów tyczek, w wywracaniu do rowów ławek ulicznych, w niszczeniu puszek na śmiecie. W rezultacie ogrodzenie takie wnet po postawieniu go przedstawia smutny obraz zniszczenia i zaniedbania, co odbija się ujemnie na wyglądzie estetycznym naszego miasta. Wprawdzie gmina i pod tym względem robi co może i nakazuje sporadyczne odnawianie parkanów, ale z przyczyn wyżej wymienionych usiłowania te nie dają i nie mogą dać wielkich rezultatów.

Cóż w tej sprawie mógłby zrobić Z. P. Z.? Zajmował się on nią na jednem z pierwszych posiedzeń Rady Nadzorczej. Wyłoniła się wtedy myśl, by Z. P. Z. wszedł w kontakt z jakąś firmą, dostarczającą ogrodzenia siatkowe i wziął je w komis hurtownie, a więc po cenach stosunkowo niskich. Ogrodzenia te mógłby następnie sprzedawać na raty długoterminowe. W ten sposób każdy właściciel domu lub ogrodu mógłby za tanią cenę i na bardzo wygodnych warunkach nabyć takie ogrodzenie.

Kryje się w tem jedno niebezpieczeństwo: abyśmy nie wpadli w monotonję. Łatwo jednak temu zaradzić w ten sposób, że weźmie się w komis oparkanienia różnych typów.

Podnoszą inny jeszcze zarzut: że takie ogrodzenia nadałyby Zakopanemu zanadto charakter miasta, że te drewniane, prymitywne ogrodzenia zachowują niejako wiejski charakter Zakopanego. Można różnie myśleć o tem. Co do mnie, przyznaję się otwarcie, że tę mieszaninę prymitywu i postępu uważam w Zakopanem za bardzo nieestetyczną. Ma swoją poezję wieś, ma swoją miasto, ale nie ma jej obrzydliwa mieszanina, jaką są np. dziś Krupówki. I przyznam się zupełnie otwarcie, ku wielkiemu zgorszeniu zwolenników prymitywnego Zakopanego, że starannie utrzymana, gustowna osada willowa, coś w rodzaju miastogrodów, o wiele więcej zaspakaja mój zmysł estetyczny, niż brzydka półwieś. Nie bawmy się w ratowanie resztek prymitywu wiejskiego pod postacią dziurawych i koszlawych ogrodzeń lub walących się ruder, a zdecydujmy się śmiało na typ miasta-ogrodu i konsekwentnie idźmy w tym kierunku. Pójdzie zresztą w tym kierunku życie samo mimo i wbrew naszej woli, opieranie się nasze tej tendencji naturalnej przedłuża tylko ten stan obecny Zakopanego, stan przejściowy, w którym Zakopane jest... niczem.

Kwestja ta jest tak ważna, tak zasadnicza, że zasługuje na specjalne, bardzo gruntowne omówienie, i sprawie tej przy sposobności poświęcę osobne artykuły. Dziś wspominam o niej mimochodem.

Mojem więc zdaniem Z. P. Z. umożliwiając najskromniejszym nawet właścicielom realności nabywanie ładnych willowych ogrodzeń siatkowych, które tak pięknie można ozdabiać żywopłotami i kwiatami pnącemi, odda wielką usługę Zakopanemu pod względem jego estetycznego wyglądu... C. d. n.

Komunalna Kasa Oszczędności w Zakopanem.

Na posiedzeniu Rady Gminnej w poniedziałek, 24 marca br., wywiązała się ożywiona dyskusja przy poz. 2, wydatków budżetu nadzwyczajnego.

Pozycja ta opiewa: „Organizacja Miejskiej Kasy Oszczędności“ oczywiście — w Zakopanem.

Kwota na ten cel do budżetu wstawiona wynosi tylko 10.000 zł, zaś analogiczna pozycja o dochodach ma charakter hipoteczny, albowiem wyznacza na pokrycie wydatku dziesięciu tysięcy zł na organizację Kasy **„przypuszczalnie“** większe wpływy z podatków samoistnych (Dział X budżetu).

Tak niska kwota, jak niepewne źródło jej pokrycia, każą się domyślać, że pozycję te postanowiła Zwierzchność Gminna wstawić do budżetu tylko w celu wysondowania terenu i zbadania nastrojów wśród radnych, w stosunku do tego zagadnienia.

Domysł ten nabiera znamion jeszcze większego prawdopodobieństwa, jeżeli się zważy, że ani Zwierzchność, ani Komisja budżetowa nie opracowały żadnego planu przeprowadzenia.

Jeżeli taki był cel Zwierzchności Gminy, został on osiągnięty, bo projekt założenia w Zakopanem Komunalnej Kasy Oszczędności podniecił zarówno zwolenników, jak przeciwników do żwawej debaty i odsłonił pewne poglądy, których dotychczas ani zwolennicy, ani przeciwnicy nie mieli sposobności **publicznie** wypowiedzieć.

Uchwały żadnej nie powzięto z powodów, których tutaj nie uważam za stosowne wyliczać.

Atoli sprawa sama jest zbyt ważna, ażeby mogła pójść w daleką odwłokę, lub nawet w zapomnienie.

Jeden z pp. Radnych **przestrzegał słusznie** przed ostateczną decyzją, dopóki projekt nie zostanie należycie opracowany i w jasnym wykładzie przedstawiony Radzie, ewentualnie nawet na osobnem posiedzeniu.

Mówca wyraził obawę, że założenie Komunalnej Kasy Oszczędności w Zakopanem osłabi Bank Podhalański, a nowej Kasie nie zdoła zapewnić silnych i trwałych podstaw rozwoju; użył porównanie o dwóch karzełkach, z których jeden będzie nieco silniejszy od drugiego, ale ostatecznie oba będą tylko karzełkami.

Może się rzeczywiście zdarzyć, że istnienie dwóch instytucyj finansowych w Zakopanem skaże obie na mizerną wegetację, ale tylko wtenczas, jeżeli my obywatele zakopiańscy okażemy się karzełkami w naszym sposobie myślenia, uczuć i działań. Bo karzełki są podejrzliwe, nieune, złośliwe i zawzięte w swoich przesądach kastowych i klasowych, które dziela i do walki podniecają. Karzełki mogą stawać tylko na wyżynie zadań niszczycielskich.

Mam jednak przekonanie, że my obywatele zakopiańscy bez różnicy pochodzenia nie jesteśmy wprawdzie olbrzymami w doskonałości, ale także i nie karzełkami.

Dlaczego nie mielibyśmy stworzyć dwóch zakładów kredytowych, które rozwijając się prawidłowo, wyrosną kiedyś do miary olbrzymów? Stać się to może bez niczyjej krzywdy, jeżeli my obywatele zakopiańscy bez różnicy pochodzenia będziemy się starali wzorować nie na karzełkach żądnych waśni, ale na olbrzymach, dążących do współżycia pod hasłem wzajemnej pomocy.

Inny z pp. Radnych ośmielił się rzucić pytanie, czy Bank Podhalański nie mógłby się zamienić w Komunalną Kasę Oszczędności na podstawie uchwały swoich udziałowców? Idea godna poważnych rozmyślań, ale przyjęcie jej lub odrzucenie zależy od tego, jakie typy stanowią większość wśród członków „Banku Podhalańskiego“.

Tadeusz Mischke.

A. Seelieb.

La France qui pleure!

W ostatnim czasie nawiedziła Francję, naszą Sojuszniczkę i Przyjaciółkę, z grozą przejmująca klęska powodzi.

Cała połać kraju doszczętnie zniszczona, dziesiątki miast i wsi w beznadziejnych ruinach, tysiące ofiar ludzkich, miljardy strat pieniężnych, — oto bilans tego dopustu Bożego.

Wszystkie nasze dzienniki i czasopisma podawały i podają jeszcze ilustracje, na które trudno jest patrzeć bez rozpaczy w sercu. W pismach francuskich widziałem obraz, jak prezydent francuski idzie przez zniszczone miasto: idzie, to nie właściwe słowo, raczej wspina się na stos gruzów, bo z całego miasta zostały tylko gruzy. Widziałem inny jeszcze obraz: Z gruzów wyłania się napół trup matki, trzymającej się pośmiertnym kurczem łóżeczka, w którem leży trup jej dziecka.

O Matko, Nieznana mi, a tak droga, jak gdybyś była moją własną! Ileż tobie podobnych pod temi gruzami, nad któremi przeszedł anioł zniszczenia i śmierci. A ile was jest, Matki stokroć nieszczęśliwsze, którym żywioł zabrał dzieci, zostawiając wam samym życie, byście mogły wspominać je i płakać długie, długie lata. A ile was, biednych dzieci, pozostało bez ojców i matek?

We wszystkich krajach potworzyły się komitety, by nieść pomoc nieszczęśliwym. Tworzą się też takie komitety w naszym kraju. Niech w tym koncercie wielkiej litości nie zabraknie i naszego głosu.

Zakopane, samo biedne i wyczerpane, nie może zdobyć się na pomoc materjalną — niechże przynajmniej zamanifestuje swoje uczucie.

W najbliższych dniach Związek Przyjaciół Francji (Cercle Français) urządzi odczyt o tej strasznej klęsce. Czyż znajdzie się taki mieszkaniec Zakopanego, któryby nie przyszedł?

A kto chce i może pomóc materjalnie, sposobność znajdzie. Związek Przyjaciół Francji zarządził kolektę pieniężną w ścisłem gronie swych członków i sympatyków. Każdy więc ma możność złożyć swój datek czy to przy wejściu na salę przed odczytem, czy to na ręce dyżurnych w lokalu Klubu Francuskiego (Urząd Gminny, wejście uliczką obok Birtusa, I piętro, sala Nr. 8) w środy, piątki i niedziele od 4½—6 godziny.

Miałem już dowody tej wielkiej litości: oto zgłaszały się do mnie osoby, same niezamożne, nie proszone przez nikogo, idąc tylko za odruchem własnego serca i sumienia i same wciskały mi do rąk datki na powodzian. O cudowne objawy miłosierdzia ludzkiego, o piękne dusze!

Niechaj każdy, kto przeczyta te słowa, stanie się agitatorem i poinformuje tych, którzy naszego pisma nie czytają.

I niech na odczycie nie zabraknie nikogo!

Maksymiljan Skibiński.

FRAGMENT.

Nie czytaj tego wśród zgiełku, ludzi...
Ale na świeżo skoszonej łące,
Gdzie wspomnień czaru świat cię obudzi,
Gdzie kopy siana stoją pachnące,
Gdy blady księżyc do snu zapada
Za Tatr krawędzie a w nocnej ciszy
Płochliwy wietrzyk ci opowiada
Baśń, którą serce tylko usłyszy.

Zakopane, 1929.

DZIAŁ TATRZAŃSKI

Letnie prace badawcze Instytutu Geograficznego U. J. w Tatrach Wysokich.

W ciągu sierpnia i września czynną była w dolinie Białej Wody (na Polanie pod Wysoką) zorganizowana przez Instytut Geogr. U. J. Stacja Badawcza. Prace Stacji obejmowały zagadnienia glacjalnomorfologiczne, limnologiczne i geograficzno-gospodarcze. Dokonano zdjęcia glacjalno-morfologicznego dolin: Czeskiej, Kaczej, Litworowej i Świstowej. Niedostatecznie naukowo ścisły podkład topograficzny nie pozwolił na pożądaną ścisłość obrazu kartograficznego.

Pomiarami batymetrycznemi objęto stawy: Czeski i Zmarzły w dolinie Czeskiej, Litworowy, oraz Zielony i „mały" Kaczy (oba w dolinie Kaczej). Dla wszystkich stawów zdjęto zarys linji brzegowej (w podziałkach 1:1000 i 1:2000) i pomierzono głębokości. Ponadto poddano je badaniom termicznym, optycznym oraz poczyniono szereg obserwacyj dotyczących zanikania stawów tarzańskich. Całości dopełniają profile termiczne przeprowadzone serjami z Polany pod Wysoką ku źródłom strumieni, uchodzących do Białej Wody.

Prace geograficzno-gospodarcze, zapoczątkowane na terenie gmin Bukowina i Poronin, rozszerzono w ciągu studjów na całe Podhale. Problem wzajemnego stosunku kultur, który stanowił punkt wyjścia wdrożonych prac badawczych, ustąpił z biegiem czasu miejsca zagadnieniom, związanym z górną granicą osadnictwa.

Z literatury tatrzańskiej.

E. Romer: Tatrzańska epoka lodowa. Jako IX zeszyt „Prac geograficznych", wydawanych przez prof. Eugenjusza Romera, ukazała się obszerna praca znakomitego naszego uczonego, pod wyżej zacytowanym tytułem, dotycząca ciekawego zagadnienia z zamierzchłych, przedhistorycznych czasów, kiedy to Tatry zasłane były lodowcami, a u stóp ich nie było jeszcze i śladu naszych praojców. Praca prof. Romera to obszerne dzieło, podzielone na kilka rozdziałów, traktujących o różnych epokach lodowcowych, o działaniu lodowców na konfigurację Tatr i rzeźbę ich i t. d. Dzieło zaopatrzone jest w 16 tablic o 32 ilustracjach (zdjęcia fotograficzne), przedstawiających nam skutki działań lodowców, oraz mapę przedstawiającą Tatry w epoce lodowej.

Wiadomości Geograficzne Nr. 3 (marzec 1930), przynosi wśród innych artykułów, artykulik p. Wł. Midowicza p. t. „Drzewa, jako górskie anemografy naturalne", omawiający wpływ wiatrów na ukształtowanie się formy sztandarowej naszych drzew, a przedewszystkiem świerków. Autor dochodzi do wniosku, „iż główną rolę w formowaniu chorągiewek świerkowych odgrywają z jednej strony — wieczorne prądy zastępujące, z drugiej zaś — zimne wiatry depresyjne, wiejące przeważnie z zachodniego wycinka horyzontu i przewalające się rowem gubałowskim wzdłuż Tatr, ku wschodowi".

Czasopismo przyrodnicze. Echem wystawy zorganizowanej w Łodzi przez Państw. Radę Ochrony Przyrody i Towarzystwo Przyrodnicze im. St. Staszica w Łodzi p. t. „Przyroda Polski, jej piękno i ochrona" jest ostatni podwójny zeszyt Cza-

---

Z cyklu karykatur.

JAROCY.

1.

Zebranie.

Dwadzieścia minut po ósmej.

Pan o poważnem obliczu uchyla boczne drzwi niedużej sali i zagląda do środka.

W krzesłach siedzi siedem osób, na galerji, w kącie. jedna.

— Ho, ho! Sam się spóźniłem o kwadrans, a tu jeszcze pusto.

Głównem wejściem wchodzi pani w nieokreślonym wieku; rozgląda się po sali, dostrzega w drzwiach przeciwległych poważnego pana i podchodzi szybko ku niemu z wyciągniętą ręką.

— Oo! Pan prezes „już" na posterunku! Dzień dobry panu! —

— Aa, dobry wieczór. A pani „dopiero" przyszła? Już dwadzieścia po! —

— Co? Tak wcześnie? Myślałam, że już koło dziewiątej! —

— Bagatela! —

— No, przecież nasze zebrania zaczynają się zawsze w godzinę po oznaczonym terminie? —

— Kiedy to nie jest „nasze" zebranie, tylko całego tutejszego społeczeństwa. —

— No, to tem bardziej. Trzeba będzie czekać z zaczęciem do wpół dziesiątej. —

— O, co to to nie. Ja mam dziś jeszcze dwa posiedzenia. —

— Przecież nie będzie pan przemawiał do pustej sali? A nuż się nie zbiorą? —

— Oo, niema obawy — uśmiecha się prezes, machając ręką flegmatycznie. — Rzecz nowa, pierwsze zebranie, nikt nie wie, o co chodzi... Przez samą ciekawość przylecą. —

Zbliża się do stołu prezydjalnego, nalewa wodę do szklanki, wyjmuje spokojnie z teczki ołówek i arkusz papieru, który rozpościera na zielonem suknie stołu, rozglądając się po krzesłach.

Publiczność napływa powoli. Drzwi główne, otwierane co chwila, skrzypią nieznośnie i zatrzaskują się z hałasem. Sala zapełnia się coraz szczelniej.

Prezes patrzy długą chwilę na publiczność, stojąc za zielonym stołem. Wreszcie uderza ołówkiem w szklankę trzy razy. Gwar słabnie.

— Otwieram posiedzenie. —

Milkną głośne rozmowy.

— Poproszę o łaskawy udział w przewodniczeniu... — rozgląda się po sali z namysłem.

— Może... pana Kołtuniaka i... pana Dygnitarskiego? Dobrze? — zwraca się uprzejmie do dwóch figur, rozpartych w najbliższych rzędach.

Dwaj panowie powstają i z godnemi minami zasiadają po obu bokach stołu.

— A pani Bywalska może będzie łaskawa sekretarzować? —

Pani w nieokreślonym wieku podchodzi drobnemi kroczkami, obciągając po drodze sweter na obfitej tylnej części ciała; siada z miną zadowoloną na rogu stołu, przyciąga do siebie arkusz papieru i układa go na kolanach.

— Szanowni panowie! — zaczyna prezes powoli. — Przepraszam... Szanowne panie i szanowni panowie!... Wezwałem państwa tutaj,... a raczej... państwo wezwaliście mnie tutaj... dla przewodniczenia obradom na temat wszczęcia akcji nader pożytecznej, mianowicie walki z nieprawością. Skargi, powstające na nią ze wszech stron, wzrastają z dnia na dzień i wołają o zorganizowanie się całego tutejszego społeczeństwa przeciw wszelkiemu złu, a więc nałogom, nadużyciom, próżniactwu, oraz wynikającej z nich krzywdzie ludzkiej i niedoli! —

Tu mówca się zakrztusił, więc wypija szybko całą szklankę wody, poczem bez pospiechu napełnia ją znowu.

Drzwi skrzypią i skrzypią, a trzaskają, ciągle napływają spóźnieni goście, szukając z hałasem miejsc siedzących.

— Zanim jednak — mówi prezes dalej — ustalimy program działania, musimy obmyśleć nazwę nowopowstającej instytucji. Ja proponują: „zespół działaczy energicznych." —

— To bardzo stosowne — odzywa się słodki, uprzejmy głosik.

— Albo... jeszcze inaczej — brzmią znowu słowa prezesa. — Można dać: „zespół działaczy anonimowych." To będzie skromniej,.. A może kto da myśl inną?

Sypnęły się głosy: — Lepiej bezimiennych! — Albo „zapoznanych"! — A ja radziłbym „klub ludzi dobrej woli i wolnej woli"! —

— Za długie! — Proszę o głos! —

— Ja prosiłam! Proponuję: „zespół ludzi czujących społecznie i pragnących uspołecznić społeczeństwo".

— „Masło maślane w masielniczce! —

— Proszę o głos! Ja! Ja prosiłam! —

— Panie prezesie! — odzywa się donośny głos z galerji. — Ja prosiłem dawniej! —

— Proszę kolejno! — woła prezes. — Kolejno! Pan Weredyk ma głos. —

— Ja radzę ten interes nazwać poprostu „klubem ludzi, potrzebujących się wygadać! —

Śmiech na sali. Głosy: — To kpiny! — Cóż to znowu! —

— Teraz ja mam głos! — woła gruba jejmość. — Ja proponuję miano towarzystwa walki z nierządem. —

— Dlaczego tak jaskrawo? — pyta prezes. — My chcemy walczyć ze wszelkiem złem. A nierząd jest tylko jednym z nałogów ludzkich. —

— Ale najważniejszym! Najważniejszym! — zapiera się gruba jejmość, stukając mocno palcem w poręcz krzesła.

— Ja się z tem nie zgodzę! — oponuje żywo inna, szczupła osoba. — Ja twierdzę, że najgorszym jest alkoholizm! —

— To rzecz gustu! — wtrąca jakiś młodzieniec.

— ...bo ulegają jemu i młodzi, i starzy, — kończy tamta, — gdy nierząd dotyczy tylko młodych. —

— Nie zawsze, moja pani! Nie zawsze! — przeczy gruba jejmość znacząco.

— Tak, tak! Nierząd to rozbijanie rodzin! — mówi boleśnie dama w prawdziwych małpach z pierwszego rzędu krzeseł.

— Przepraszam, ale panie nie mają głosu. — zwraca uwagę prezes.

— A to dlaczego? — dziwi się chuda pani.

— Jak to nie mam? — oburza się jednocześnie gruba jejmość. — Mam, bo mnie pan słyszy! —

— Któż, jak nie my, kobiety, mają w tem głos zabierać? — mówi smętnie dama w prawdziwych małpach.

— Czy mam panie zapisać do głosu? — pyta prezes spokojnie.

— Zbyteczne. — Dziękuję panu. —

— Ja jeszcze mam głos! Ja! — woła jakiś mężczyzna.

— Proszę.

— Najlepszą nazwą będzie „towarzystwo walki z demonem zła"!

Głosy: — Doskonała! — Bardzo dobra. Przynajmniej krótka. —

— Taka dobra, jak i tamte. —

Prezes notuje, poczem odczytuje listę proponowanych tytułów. Głosowanie przez aklamację. Wynik zatwierdza ostatnią propozycję.

Prezes dzwoni ołówkiem i zaczyna mówić z małemi przestankami dla większego skupienia uwagi słuchaczów:

sopisma Przyrodniczego, wychodzącego w Łodzi od lat trzech. Niezmordowana Redakcja „Czasopisma Przyrodniczego“ poświęciła wyżej wymieniony zeszyt całkowicie „Ochronie Przyrody“, tej wielkiej i wzniosłej idei, której kultywowanie i popularyzowanie pozwala nam stanąć w rzędzie państw kulturalnych. Redakcja dała wspaniały dobór artykułów pióra apostołów i przednich wyznawców tej świetnej idei. Autorowie omówili znaczenie i zastosowanie tej idei w różnych dziedzinach życia społecznego. Wywody swe ilustrowali doskonałemi zdjęciami.

Sport w Zakopanem.

Po sezonie zimowym. Minął już okres intensywnej pracy na niwie sportowej w Zakopanem. Narty zniknęły z ulic uzdrowiska i tylko od czasu do czasu dostrzec można jakiegoś narciarza, czy narciarkę z ulubionym sprzętem na ramieniu, spieszących w góry, ku Hali Gąsienicowej, czy w Zachodnie Tatry, gdzie jeszcze resztki śniegu pozwalają na dalsze zaprawianie się w szlachetnym sporcie. Dość często spotyka się Niemców ze Śląska oraz gości z Czechosłowacji, którzy na te „ostatki“ karnawału narciarskiego przybywają pod ośnieżone szczyty Tatr.

Cicho się już zrobiło na obu stadjonach K. I. S. Rozebrany parkan stadjonu hippicznego odsłonił widok na śpiącą w tej chwili Równię Krupową, na której parę tygodni temu wrzało życie sportowe. Prezydjum Komitetu rozebrawszy parkan, materjał z niego ulokowało pod trybunami, które pozostają, obok bufetu, nienaruszone do roku przyszłego, by następnej zimy zaroić się ponownie tłumami widzów.

Zanim na tem miejscu zdamy szczegółowe i obszerne sprawozdanie z całego ubiegłego okresu zimowego, nad czem już od dłuższego czasu pracuje Prezydjum, pozwolimy sobie poniżej, chociaż w krótkości zrobić przegląd tego okresu pod względem jego programu. Okazuje się tedy, że w okresie od 25 grudnia do 9 marca przeżyło Zakopane łącznie 56 dni sportowych, na ogólną sumę dni w tym okresie 74. Narciarstwo miało w tem dni — 20, zimowe zawody konne — 12, pozatem dwa dni góralskich wyścigów konnych, dwa dni zawodów skjöringowych gentlemeńskich. W czasie zawodów konnych, odbywały się też skjöringi i ski-skjöringi, co daje nam w sumie dni skjöringowych — 16. Tak duża ilość wyścigów skjöringowych, w różnej formie, a więc za koniem bez jeźdźca, za koniem z jeźdźcem (ski-skjöring), za samochodem (auto-skjöring) i wreszcie motocyklem (motocykl-skjöring), przyczyniła się niebywale do propagandy tej gałęzi sportu narciarskiego, wytwarzając liczny już zastęp specjalistów w tym kierunku, jak narciarze: pp. Krzeptowski Andrzej, Klaper, Paudyn, Marusarz, Niedźwiecki i t. d., z pań panie Daukszanka, Fischerowa, Hr. Sobańska, Słomnicka, Zabłocka. Pięć dni pokazów jazdy sztucznej i figurowej na lodzie z udziałem najlepszych polskich i zagranicznych łyżwiarzy, wśród których byli sami mistrze i wicemistrze europejscy, przyczyniły się niemało do propagandy tego pięknego i szlachetnego sportu na terenie Zakopanego, a w sumie dały nam, z racji znakomitej organizacji tu na miejscu i serdecznego przyjęcia zawodników, ten plus, że **na ostatniem walnem zebraniu Pol. Zw. Łyżwiarskiego postanowiono** — o czem podają komunikaty w całej prasie — **przy organizowaniu mistrzostw Polski uwzględnić w większym stopniu Zakopane.** Dwukrotne zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, o mistrzostwo Zakopanego i mistrzostwo Tatr, ściągnęły do Zakopanego najlepszych polskich strzelców, o czem zresztą świadczyć może fakt zdobycia w ostatnich dniach, w warszawskich kobiecych zawodach strzeleckich, pierwszego miejsca o Nagrodę Kobiecego Klubu Strzeleckiego, przez panią majorową Stawarzową z Przemyśla, która i u nas w zawodach o mistrzostwo Tatr uzyskała pierwsze miejsce. Na warszawskich zawodach o tytuł „Wyborowej Strzelczyni“ pierwsze miejsce zdobyła również ta sama strzelczyni. Trzy dni krajowego turnieju hockeyowego, miały to samo zadanie co i pokazy jazdy figurowej na lodzie, t. j. popagandę sportu łyżwiarskiego. Trzy dni zimowego samochodowego raidu gwiaździstego, jeden dzień zimowej II-giej jazdy z Krakowa do Zakopanego, gymkhana samochodowa na torze hippicznym i samochodowy wyścig torowy w dniu 23 lutego, a wreszcie dwa dni wyścigów motocyklowych w dniach 1 i 2 lutego, urozmaiconych pokazem polowania za lisem i skokami na motocyklach w dal — dawały widzom dużo emocyj i wrażeń, gromadząc na torze najlepszych kierowców z p. Janem Ripperem na czele. W motocyklowych wyścigach brali udział także zagraniczni motocykliści, z niezwyciężonym dotąd w polowaniu za lisem Röderem.

W bogatym programie sportowym ubiegłego sezonu, poza niezwykłą różnorodnością jego, miało Zakopane i ten zaszczyt, że przypadł mu w udziale dzięki śmiałości i pomysłowości Prezydjum K. I. S. prymat pierwszeństwa w Polsce urządzania całego szeregu imprez, dotąd u nas niewidzianych i nieorganizowanych. Do tego rzędu należy międzynarodowy pokaz jazdy figurowej na lodzie, zimowy wyścig torowy samochodowy, zimowa gymkhana samochodowa, zimowe torowe wyścigi motocyklowe, auto- i motocyklskjöringi, a wreszcie zimowe zawody konne, które wprawdzie już po raz drugi urządzane były w Zakopanem, ale dzięki przeszłorocznej inicjatywie p. dyr. Jamontta, stanowią odtąd monopol Zakopanego i są również nowością w Polsce, a tem samem stawiają nasze uzdrowisko pod tym względem na równi z St. Moritz, z tą różnicą na korzyść naszą, że dzięki znanej już w całym świecie znakomitej klasie naszych jeźdźców i materjału konnego, stawiają naszą imprezę na znacznie wyższym szczeblu sportowym.

Poświęcając tych kilkadziesiąt wierszy minionemu sezonowi sportów zimowych w Zakopanem, wyrażamy nadzieję, że rok przyszły, po udatnej próbie tegorocznej, przyniesie nam nowy szereg różnych imprez, przy kontynuowaniu już zapoczątkowanych i pozwoli Zakopanemu na uzyskanie rzeczywistego prawa do tytułu Zimowej Stacji Sportowej.

Zimowe imprezy samochodowe znalazły swój zasłużony oddźwięk w szczególnych sprawozdaniach zamieszczonych w ostatnim (3-cim) numerze „Wiadomości Klubowych Krakowskiego Klubu Automobilowego“. Poza szczegółowemi sprawozdaniami z podaniem wyników i wykazem nagród znajdujemy w nim charakterystykę „Jazdy zimowej“ i „Wyścigu Torowego“. O pierwszej tak sprawozdawca pisze: „Tegoroczna impreza zimowa Klubu nie zapowiadała się szczególnie. Przy zupełnym braku śniegu lekko przymarznięta droga była tak łatwą do przebycia, że pod znakiem zapytania była cała „zimowość“ tej jazdy, a więc także celowość imprezy jako konkurencji pomyślanej w warunkach innych od normalnych. „Szczęśliwym“ trafem jednak na trzy dni przed terminem „Jazdy Zimowej“ rozpoczęły się wielkie opady śnieżne. Zapanowała zima w całej pełni. Tej zimy zrobiło się w trzech dniach aż za wiele. Łatwa do przebycia droga najeżyła się nagle trudnościami, które stały się niemal niemożliwe do pokonania.“ Dalej następuje obszerny opis perypetyj, jakie spotkały automobilistów na szosie zawianej doszczętnie śniegiem, zakończony uwagą: „Jak z tej relacji widać, „Jazda Zimowa“ była jedną z najtrudniejszych imprez tegorocznych. Nastręczyła ona zawodnikom wiele trudu, ale także przysporzyła im wiele przyjemności, jaką sprawia pokonywanie trudności i osiąganie pięknego rezultatu sportowego.“ O „Wyścigu torowym“ czytamy co następuje:

„Dnia 23 lutego odbył się w Zakopanem automobilowy „Wyścig torowy“, którego inicjatorem był Prezes naszej Komisji Sportowej p. Wilhelm Ripper.

Kiedy przed dwoma miesiącami rzuconą została myśl urządzenia tego wyścigu, uważaną była za zbyt śmiałą przez większość przedstawicieli władz klubowych. Prezes p. Ripper przedstawił swoje projekty z taką siłą zapału i przekonania, że Zarząd Klubu zgodził się na urządzenie tej imprezy, ale liczni członkowie Zarządu — powiedzmy to szczerze — uważali to za próbę zbyt ryzykowną. Okazało się jednak, że Prezes Ripper miał pełną rację, bowiem „Wyścig Torowy“ osiągnął pod każdym względem niebywały i nieoczekiwany wprost sukces.

Na starcie stanęło dwudziestu zawodników i wyścig odbył się podczas prześlicznej pogody przy udziale publiczności złożonej z kilku tysięcy osób, które z zapartym oddechem śledziły przebieg zawodów od pierwszej do ostatniej chwili. Sam tor najeżony był ciężkiemi przeszkodami, z których najtrudniejszą stanowił przejazd przez wiraż pokryty lodem. Szeroki tor na tle przepięknego przejazdu pokrytych śniegiem Tatr czynił wrażenie imponujące. Wyścig ten ma szanse

---

— Proszę szanownych panów... mm... szanownych państwa! A zatem... mamy już tytuł... Teraz musimy sobie nakreślić plan działania. Otóż wiadomo, że każde stworzenie... każde stowarzyszenie... każde stowarzyszenie... Zaraz... co to ja chciałem? aha, każde stowarzyszenie musi mieć lokal na zebrania. My go jeszcze nie mamy. Lokalu na zebrania niema u nas wogóle. Wszędzie są kina, dansingi... Dlatego uważam, że najbliższą akcją, jaka się teraz przed nami otwiera,... jest postaranie się o lokal, któryby był tak zwanym „Domem Społecznym“. — Prezes zamyśla się na moment i gubi wątek.

— Aha! — zaczyna po chwili, — więc... ponieważ wszystkie porządne, jako też i podrzędne lokale są zajęte na pensjonaty i w sezonie każdą kulturalną instytucję wypraszają z ofiarowanego gościnnie pomieszczenia,... z tego wynika, że nasza miejscowość musi się przedewszystkiem postarać o postawienie gmachu „Domu Społecznego“... Plac pod budowę dostaniemy od gminy. Są dwa do wyboru: za Dworcem Wysokogórskim i na Bycznik... O kamienie na fundamenty postaramy się w Kamieniołomach... O drzewo na wykończenie będziemy żebrać w Zarządzie Dóbr Kuźnickich. Nie mamy wielkich trudności! Potrzeba funduszów na robotnika i na części materjału. No,... na to to już rząd musi nam udzielić pożyczki! —

Tu prezes dobywa z kieszeni blaszane pudełeczko, wyjmuje z niego pastylkę gumową, wkłada ją w usta i mówi dalej, cmokając raz po raz:

— Z tego wynika, proszę panów... mm... proszę państwa, że nie możemy jeszcze myśleć ani o ułożeniu statutu, ani o wyborze zarządu,... tylko najprzód trzeba nam jechać do Warszawy i postarać się o pożyczkę. A zatem... przystąpimy do wyboru delegacji. któraby stanowiła reprezentację wszystkich warstw ludności miejscowej. Kto z państwa ma w tej sprawie jaki sprzeciw? Proszę! Proszę śmiało. Pani prosi o głos? Nazwisko? Pani Dziub-dzi-kiewicz. Tak? Dobrze. Kto drugi? Pan? A nie, to wy, gazdo. Dobrze, dobrze. Już was zapisałem; czekajcie kolejki. Panowie obaj? Zaraz, zaraz... Powoli. Aha, tylko pan Krzykacz? Dalej... pani Działaczkowska, i pan... jak?

— Szymon Złotepióro. —

Prezes notuje. — ...pióro. —

— Nie Pióro, tylko Złotepióro!! —

Głos z tłumu: — Poprostu Goldfeder! —

— Proszę o spokój! — rzuca prezes, podnosząc głowę od notatnika, poczem zwraca się do pana Złotepióro:

— Ja zrozumiałem, tylko powtórzyłem końcówkę, notując. —

Skierował wzrok na publiczność.

— Kto dalej? Pani Kłopotecka?...

Nikt już nie domaga się głosu?

Dobrze To już wszyscy. —

Siedem rąk sterczy ponad zwartym tłumem. Prezes zdaje się tego nie widzieć, utkwiwszy nos w notatniku.

Drzwi skrzypią i trzaskają nieustannie. Ciągle ktoś wchodzi, lub wychodzi.

— Pani Dziubdzikiewicz ma pierwsza głos. —

Podniesione ręce opadają stopniowo. Z krzeseł wstaje młoda osoba z oczyma, utkwionemi w prezesa, jak w tęczę.

— Ja chciałam tylko powiedzieć, że się we wszystkiem w zupełności zgadzam z panem prezesem. —

— To wszystko? — pyta prezes.

— Tak. —

— Teraz pan Krzykacz ma głos. Nie?... Aha, pan się wycofuje? Zgoda. No, to teraz pani Działaczkowska.

— Ja pragnę — brzmi głos śpiewny i czuły — zaznaczyć tu na tem miejscu moje głębokie zadowolenie, że taka szlachetna instytucja powstaje w naszem mieście! W dzisiejszych czasach powojennych, kiedy demon zła rozpanoszył się na całym świecie, kiedy egoizm stał się dogmatem jednostek, a chęć użycia doktryną tłumu, kiedy ideały naszych krajowców poszły w zapomnienie, kiedy... —

Głos z galerji przerywa:

— Streszczać się proszę! Szkoda czasu!

— ...kiedy hasło „Bóg i Ojczyzna“ zostało na ostatni plan usunięte... —

Głos z galerji: — To nic nowego! —

— Proszę nie przerywać! — upomina prezes gniewnie, poczem zwraca się do mówiącej:

— Czy pani chce postawić jaki wniosek? —

— Tak, tak! Tylko nie mogę przyjść do słowa! Otóż teraz, w tej dobie przesileń duchowych, jeżeli ktoś powołuje do czynu grupę ludzi może nie pozbawionych złej woli, ale gnuśnych, należą mu się za to słowa najwyższego uzna... —

— Jeszcze czas! — ucina prezes. — Jeszcześmy nic nie zdziałali. Pani już skończyła? Teraz ma głos...

— Nie jeszcze! Chciałam powiedzieć, że w dzisiejszych powojennych czasach... —

— To już było! Pani się powtarza! — woła głos z tłumu.

Prezes, jakgdyby nie słysząc, patrzy do notatnika: — Teraz ma głos... —

— Przepraszam! Proszę o głos w kwestji formalnej! — woła rozlazłym głosem starsza pani o stale niedomkniętych ustach, szerokich jak u żaby.

— Ale tylko w formalnej? — pyta prezes, patrząc nieufnie z nad okularów.

— Tak. W formalnej i nagłej! Możeby pan prezes w imię porządku zarządził coś z temi drzwiami? Skrzypią nad samem uchem, że nic nie słychać, co mówią, a jak trzaskają, to mało człowiek z krzesła nie spadnie!

— Niech się pani przesiądzie, — radzi ktoś z sąsiadów.

— Przepraszam! To nie jest rozwiązanie kwestji. Może ktoś z państwa ma przy sobie wazelinę? Możnaby je naoliwić na poczekaniu. —

— Bardzo słusznie, — odzywa się inna pani.

— Publika się spaźnia, ciągle ktoś wchodzi! —

— Pani się sama spóźniła. —

— Przyszłam wcześniej od pana. Tylko się wracałam. —

— Właśnie. Aż trzy razy.

— Proszę tam nie rozmawiać! — woła prezes.

— Można drzwi otworzyć i zastawić krzesełkiem, — radzi ktoś inny.

— Dziękuję! I siedzieć w przeciągu! —

— No, a ma pani tę wazelinę? —

— Jest tylko pomadka do ust! — odzywa się z kąta głos wesoły.

Prezes dzwoni w szklankę zniecierpliwiony. — Proszę o spokój! Proszę nie mówić bez zapisania do głosu! —

Po chwili ucisza się.

— Teraz kolej na pana Pióro. Pan Pióro... aha, przepraszam! Pan Złotepióro ma głos. Proszę. Niech pan mówi. —

— Pan Złotepióro wyszedł. Niema go. —

— Nieobecny? Dobrze. Teraz pani Kłopotecka. Aha, prawda, pani już mówiła. —

— Nie! Jeszcze nie mówiłam! To było w kwestji formalnej. —

Prezes udaje, że nie słyszy, i wykreśla coś z notatnika, mówiąc:

— A zatem głosy są wyczerpane. A nie! — poprawił się żywo. — Gospodarz Szkopek ma głos.

— Szuka oczyma po sali.

Wtrzecim rzędzie śpi stary góral w kapeluszu, z głową spuszczoną na piersi. Siedzący obok szturchają go łokciami. Budzi się.

— Gazd! Wy teraz mówicie! — szepczą mu.

— A no, — mruknął góral, zesuwając kapelusz

stałego utrzymania się, ponieważ Komitet Imprez Sportowych w Zakopanem ma zamiar przeprowadzić w ciągu lata odpowiednie terenowe przygotowanie. Jeżeli to zostanie wykonane, spodziewać się możemy śmiało w przyszłym roku udziału zawodników z całej Polski w tej przepięknej i jedynej w swoim rodzaju imprezie."

Komunikaty.

O dawnych i obecnych zwierzyńcach. Zbierając dla celów naukowych materjał o dawnych i obecnych zwierzyńcach w Polsce, upraszam jak najgoręcej wszystkie osoby, którym jest wiadome, że ktoś z obywateli ziemskich ma lub miał przed dawnemi laty zwierzyniec, o łaskawe dokładne podanie mi, gdzie był ten zwierzyniec, oraz wszelkich innych bliższych szczegółów.

Proszę też o podanie połaci lasów, leśniczówek, zaścianków zwanych „zwierzyńcem", wreszcie miast, gdzie są ulice zwierzynieckie i t. p.

Za wszelkie bliższe dane o tem, oraz za wskazanie dzieł, w których znaleźć można choćby najdrobniejsze wzmianki o dawnych zwierzyńcach, będę mocno zobowiązany, dając wyraz mej wdzięczności w przedmowie pracy, którą przygotowuję.

Na razie za łaskawą życzliwość i cenną pomoc składam zgóry w imię dobra nauki szczerą podziękę.

Józef Władysław Kobylański,
kapitan
Przemyśl, — ul. Katedralna 3.

Kronika.

Obchód Imienin Marszałka J. Piłsudskiego w Wojskowem Sanatorjum w Zakopanem. Sanatorjum Wojskowe im. Czcigodnego Solenizanta dzień Jego imienin obchodziło uroczyście. Na program złożyły się: 1) urocz. msza św., 2) akademja. Akademję zagaił Komendant Sanatorjum, w jednem przemówieniu swem podkreślając oddanie i umiłowanie dla Wodza narodu nietylko tych, którzy mieli szczęście działać pod Jego hasłami jeszcze w czasach niewoli, ale i tych setek tysięcy dobrych obywateli, którzy w późniejszych czasach i obecnie w imię dobra Ojczyzny stanęli na jego zew i wiernie podporządkowani łączą się z wielką ideą Marszałka. Po okrzyku na cześć Marszałka i odśpiewaniu hymnu państwowego odczytano depeszę z życzeniami. Chór „Echa Tatrzańskiego" pod batutą prof. Mistrzyka z Zakopanego wystąpił w świetnym, barwnym zespole i w doskonałem wykonaniu odśpiewał pieśni ludowe i żołnierskie, za co otrzymywał każdorazowo burzę oklasków. Z deklamacyj miłe wrażenie wywarł wiersz p. t. „Dzieci do Komendanta", przepięknie zadeklamowany przez Jagusię Czarnkówną. W drugiej części akademji wziął udział tatrzański kobziarz Stanisław Mróz, oryginalnym śpiewem i muzyką budząc ogólne zainteresowanie, resztę wieczoru wypełniły wesołe aktualne kuplety, śpiewy i obraz sceniczny „Leguny do raju". Poza chórem tarzańskim program wypełniony był siłami amatorskiemi kuracjuszy i personelu Sanatorjum. Po akademji odbyła się wspólna herbata w miłym nastroju. Okazyjnie zebrano na fundusz budowy „Łodzi podwodnej im. Marsz. J. Piłsudskiego" kwotę 65 złotych jako jedną z częstych składek dla tak podniosłego celu.

Czytelnia publiczna Klubu Dyskusyjnego w Zakopanem. Staraniem Klubu Dyskusyjnego, dzięki pełnemu zrozumieniu i najwydatniejszemu poparciu pp. Burmistrza i Przewodniczącego Komisji Uzdrowiskowej, nastąpi w niedzielę, dnia 30 marca b. r. o godz. 5 po południu uroczyste otwarcie i oddanie do użytku społeczeństwa Publicznej Czytelni w budynku gminnym na Rynku. Czytelnia będzie bogato wyposażona w pisma codzienne i perjodyczne, polskie i zagraniczne. Wpisowe na członka czytelni wynosi zł 2.00, opłata miesięczna po 2 zł, wstęp jednorazowy 20 gr. Klub Dyskusyjny wyraża nadzieję, że przy dzisiejszej drożyźnie czasopism, uniemożliwiającej wielu osobom ich prenumeratę, najszersze kręgi społeczeństwa skorzystają z powstałej placówki, a licznym udziałem umożliwią rozwój tak ważnego ośrodka kulturalnego. Deklaracje będą wydawane od dnia otwarcia w lokalu czytelni od godz. 10—1 i od 15—18, gdzie przyjmowane będą wpłaty należytości.

Sprostowanie. W ostatnim naszym numerze w sprawozdaniu z Walnego Zebrania T. S. L. zaszła pomyłka w pisowni nazwiska skarbnika, co niniejszem prostujemy. Skarbnikiem T. S. L. został wybrany nie p. Sliż, a pan S l i s z Stanisław, buchalter Składnicy Kółek Rolniczych w Zakopanem.

Walne Zebranie „Sokoła". W niedzielę, 30 marca, odbędzie się w bocznych salach „Sokoła" doroczne Walne Zebranie zakopiańskiego gniazda, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z Walnego Zgromadzenia z dnia 14 kwietnia 1929 r. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1929. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i jej wnioski. 4) Wybory: a) trzech członków zarządu na lat 3, b) trzech członków Komisji rewizyjnej, c) trzech członków sądu honorowego i dwóch zastępców na rok 1. 5) Wnioski Zarządu. 6) Upoważnienie Zarządu do mianowania delegatów do okręgu i dzielnicy. 7) Wnioski i zapytania członków. Początek zgromadzenia o godz. 3, a w razie braku kompletu o godz. 4 bez względu na ilość członków. Członkowie, którzy zalegają z wkładkami za r. 1929, nie mogą brać udziału w głosowaniu.

Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego w Z. P. O. K. Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Zakopanem urządził dnia 24 b. m. w lokalu własnym (Dom Turyst. Z. N. S. P., droga do Białego) uroczyste zebranie dla uczczenia Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Program uroczystości wypełniło przemówienie przewodniczącej Związku p. dyr. Malickiej, następnie deklamacja, śpiew i gra na skrzypcach. Uroczystość o niezwykle miłym i podniosłym nastroju zakończyło odśpiewanie hymnu narodowego i pieśni legjonowych, oraz wysłanie depeszy z wyrazami czci i hołdu do Marszałka Polski.

Budżet gminny zatwierdzony. W dniach 21 i 24 marca br. na dwóch posiedzeniach Rady gminnej rozpatrywany był ułożony przez Zarząd gminy preliminarz budżetowy na rok 1930-31. Preliminarz ten po krótkiej stosunkowo dyskusji został w całości i zupełnie bez zmian zatwierdzony, czem Rada Gminna dała dowód uznania i zaufania do osoby burmistrza i całej Zwierzchności gminnej. Preliminarz budżetowy, podzielony jest na pięć działów, a to: I. Administracyjny, zamykający się sumą wydatków 1,094.375 zł, znajdujący pokrycie w następujących źródłach: 1) Dochody z majątku komunalnego: 16.250 zł, 2) z przedsiębiorstw komunalnych: 344.838, w czem dochód czysty z elektrowni daje: 315.517 zł, 3) z subwencyj i dotacyj 127.885 zł, 4) zwroty: 27.100 zł, 5) z opłat administracyjnych: 17.300 zł, 6) z opłat za korzystanie z urządzeń i zakładów miejskich: 11.500 zł, 7) z opłat specjalnych: 30.001 zł, z udziału w podatkach państwowych: 135.000 zł, 9) z dodatków do podatków państwowych 201.000 10) z podatków samoistnych 109.500 zł, 11) z różnych dochodów 74.001 zł. II. Elektrowni miejskiej, która przewiduje wpływów 734.347, a po potrąceniu kosztów ruchu ma dać czystego zysku 315.517 zł.

Czy jesteś członkiem Związku Przyjaciół Zakopanego? Jeżeli nie, to zapisz się, nie odkładając.

z czoła, — jo juz mówiłek, kie mie pan zapisował... Mówiłek. — Wytarł dłonią wąsy, pomrugał oczyma i pochylił znowu głowę na piersi.

— A zatem — brzmiał uroczyście głos prezesa, — możemy przystąpić do wyboru delegacji. Otóż proponuję wybrać: dwóch radnych, dwóch kupców, dwóch pedagogów, dwóch duchownych, dwóch filantropów, dwóch górali...

— I dwóch narciarzy! — dorzuca młody głos z kąta sali.

— Osiem par! Jak do mazura! — woła tubalny głos z galerji.

— Za dużo! — Stanowczo za dużo! — Proszę o głos! —

— Jabym proponował po jednym członku z każdego stowarzyszenia. —

— To niemożliwe! Mamy w Zakopanem 98 stowarzyszeń! —

— Ja proszę o głos! W takim razie wybierzmy jednego członka na każde zrzeszenie towarzystw pokrewnych. —

— O! To myśl dobra! —

— Zupełnie głupia! Nie każdy się zrzesza. Są ludzie żyjący luzem. —

— Bardzo słusznie. —

— Ale gadanie! W Zakopanem każdy należy do jakich 8-u, 10-u klubów. —

— Spokój! Spokój! — upomina prezes. — Proszę podawać kandydatów! —

Padają nazwiska, jak grad na szyby. Prezes zapisuje z pośpiechem, przepuszczając ich połowę mimo uszu. Sekretarka dziurawi ołówkiem papier, pisze na miękkiem kolanie. Dwaj asesorzy siedzą bezczynnie z poważnemi minami.

Lista rośnie i rośnie...

Atak podawania nazwisk mija wreszcie. Prezes wstaje, odczytuje.

— Za pozwoleniem! W kwestji formalnej! — woła głos żeński. — Na tylu mężczyzn tylko jedna kobieta? To wykluczone! —

Głos z tłumu: — Ta zawsze swoje. —

Głos żeński mówi dalej: — Prosimy o jedną delegatkę z organizacyj kobiecych o charakterze społecznym, jedną — o sportowym, i jedną — o towarzyskim.

— No to może jeszcze panią Babusikońską! —

— I pannę Dancyg! Pannę Dancyg! —

— Już chyba wystarczy! —

— Proszę o głos! —

— Cicho, mecenas chce mówić. —

Odzywa się głos, pełen godności:

— Muszę zaznaczyć, że jest to wybór nieprawidłowy. Każde stowarzyszenie powinno zwołać nadzwyczajne zgromadzenie i drogą wyborów wyłonić ze siebie odpowiedniego delegata. A dziś można wybrać tylko komitet organizacyjny. —

— Słusznie, słusznie. —

— Przychylamy się do zdania mecenasa! —

— To będzie strasznie długo trwało! —

— To sensu nie ma! Dziś delegacja wybrana, jutro jedzie, pojutrze wraca i historja skończona!

— Hola, nie tak prędko! Minister w nocy nie przyjmuje! —

Na sali zakotłowało się, jakby kto kij w mrowisko wsadził.

— Proszę nie mówić naraz! — strofuje prezes.

— Proszę się zapisywać do głosu! —

Podnosi się las rąk. Prezes notuje cztery nazwiska.

— Zaraz, proszę państwa, — mówi. — Stawiam dwa wnioski. Poddamy je pod głosowanie. Kto z państwa jest za przyspieszeniem? —

Prezes liczy ręce: — Dwadzieścia dwie! —

Sala, zapełniona siedemdziesięcioma osobami, koncentruje swoją uwagę na wargach przewodniczącego.

— A teraz... kto jest przeciwko wnioskowi? —

— Raz, dwa, trzy... dziewięć! Większość się od głosu uchyla??? A zatem projekt pana mecenasa upada.

Czy jeszcze kto podaje jaki wniosek? —

— Właśnie, ja proszę o głos. —

Podnosi się energiczna kobieta z głową ostrzyżoną po męsku.

— Śmiem konstatować, że, choć uwagi pana mecenasa są zasadniczo racjonalne, jednak tu chodzi o prędkie działanie i o skutek. Dlatego proponuję nie zwlekać, tylko wybrać zaraz, dziś, trzy osoby, nie więcej. —

— Dlaczego tylko trzy? — pytają głosy z tłumu.

— Przepraszam. Nie skończyłam. Chcę powiedzieć, że u nas jest manja posiedzeń, zebrań, organizacyj, manja wyborów do zarządów, które nic nie robią, delegacyj, które nigdzie nie jadą, komitetów, które się zadowalniają spisaniem listy nazwisk. U nas ludzie się tem bawią, a nie pracują! To już zaczyna być śmieszne! Wszędzie się widzi tych samych ludzi; te same osoby wchodzą do komitetów, figurują w zarządach, i na tem się zasadza cała ich praca! Skończyłam! —

Głosy z tłumu:

— Pani sama przychodzi na każde zebranie. —

— Dajcie pokój. Przynajmniej ktoś rozumnie zaczął mówić. —

— Kto dalej ma głos? — pyta prezes obojętnym tonem. — Aha, gospodarz Rombanica. —

— Prose wielmoznych panów. Kciołek ino to pedzieć, coby w tej delegacyji tyz jeden górol beł. Bo to niby nijako mi sie widzi, coby jechali do tej Warsiawy same panowie, a od nosyk nik! Jest som i panowie, co se tu wile stawiajom, co sklepy majom, ale zawdy to przecie ziemio od pradziadów naso jest i bedzie. To tak. A niby co do tego nierzondu... to i nasyk kobit tyz sie jest na co uzolić! To tyz takiemu wojewodowi, abo ministrowi musi sam górol nagodoć, co i jak, coby nie pedzieli, ze to juz górole nika nie majom nic do godanio, ino same cepry z miasta! —

— Prowde godo! —

— Dobrze mówił. —

— Słusznie, słusznie, gazdo, — odezwał się prezes. — Ja przecież proponowałem odrazu dwóch górali. A jakże. O, zapisałem. Więc wybierzcie sobie delegata. —

— A no to, prose pana przewodniczoncygo, — podjął gazda, — toby tak wypadało, ze panowie majom swoik wybranyk z rozmaityk towarzistw, to i my tyz ze swoik; a no ze zwionzku góroli, no i z podhalon. A ze to... niby jezdem i z tego zwionzku i z tamtego tyz tu na sali siedzency, to niby tego... takby mi sie widziało, co to... niby jo, a nie ftory insy o tem uradzom, prose państwa... No... to niby tak mi sie widzi... —

— No więc wy macie być delegatem? — pomaga mu przewodniczący uprzejmie.

— A no, niby nima co radzić. He, he! — zaśmiał się gazda z zadowoleniem i usiadł na swojem miejscu.

— Widzieliście? Jak się to sam wybrał! — szepczą na nim wtyle.

— A zatem... odczytam listę delegatów, — zaczyna znowu prezes, — znacznie preze mnie zmniejszoną. A więc: ...Panowie: Entliczek, Stoliczek, Szklanka, Kapistraniec, Wypadło... dalej pan Brzęk, Zapożyczalski, Nadętowicz, pan Ważny,... i panie: Puderkiewiczówna, Babusikońska, — Dancygówna... przepraszam... Dancyżanka, no... i moja osoba. Razem trzynaście. —

— Za dużo! — odzywają się głosy. — Stanowczo za dużo! —

— No to może ktoś z państwa zrezygnuje? — proponuje prezes uprzejmym głosem, rozglądając się po zebranych.

Salę zalega milczenie. (D. c. n.)

III. Rzeźni i chłodni miejskiej, dającej zysku przy dochodach ogólnych 73.800 zł — 25.271 zł. IV. Wodociągu miejskiego, nie przewidującego żadnego dochodu, gdyż cały ewentualny dochód przeznaczony jest na dalszą rozbudowę sieci wodociągowej. V. Zakładu kąpielowego, który przy ogólnym dochodzie 27.350 zł, przewiduje czystego zysku 4.050 zł. Zyski z wszystkich przedsiębiorstw przelewane są do funduszu administracyjnego i idą na pokrycie rat i procentów od zaciągniętych przez gminę pożyczek.

Przedwiośnie. Ostatni tydzień dał nam klasyczny wzór naszego podtatrzańskiego przedwiośnia, z wszystkiemi jego zaletami i wadami, które niestety o tej porze przeważają u nas. Mieliśmy więc naprzemian to trochę słońca, to deszcz, to mgły, to wreszcie śnieg, a przy tej zmienności aury, stale i niezmiennie pod stopami błoto — ba nie błoto, a błocisko, że niewiadomo, jak i którędy przechodzić. Jak w zimie na śniegu narty, tak w tej porze przydałyby się nam wszystkim — szczudła, i kto wie, czy nie trzeba będzie pomyśleć nad wprowadzeniem u nas w okresie przedwiośnia i tej gałęzi sportu...

Ze sceny. W czwartek, 27 b. m., zespół artystów teatru lwowskiego wystawił na scenie „Morskiego Oka" po południu dla młodzieży szkolnej przeróbkę z powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem", a wieczorem sensacyjną sztukę, która obiegła cały świat p. t. „Proces Mary Dugan".

——:-:——

Z listów do Redakcji.

Z za kulis „naszego teatru".

Zakopane, 19 III 1930.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zechce Szan. Pan umieścić w Swem poczytnem piśmie kilka słów w sprawie przedstawienia miejscowego zespołu dramatycznego. Jako kierownik przyszłego przedstawienia stworzyłem zespół, który miał urządzić w Zakopanem Wieczór Wyspiańskiego, w którego drugiej części mieliśmy odegrać tragedję wielkiego poety p. t. „Sędziowie". Niestety po kilku próbach indywidualnych tyle osób grających odmówiło swego współudziału, że postanowiłem zrezygnować z urządzenia wieczoru. Społeczeństwo nie chce dawać „rekruta teatralnego" — walkę z tym dziwnym objawem należy podjąć, ale niestety wystawienie „Sędziów" uzależnione było od bytności w Zakopanem szeregu osób, ponieważ zaś dużo osób wyjeżdża już za kilka dni, więc stwarzanie nowego zespołu nie da należytego rezultatu, gdyż ten ewentualny nowy zespół nie zdąży w tak krótkim czasie przygotować przedstawienia.

Wobec tego czuję się w obowiązku donieść, że postanowiliśmy odłożyć tę imprezę. Odłożyć, ale nie zrezygnować.

Zechce Pan, Szan. Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku.

Janusz Laskowski.

——:-:——

Czy prenumerujesz już organ Z. P. Z. „ZAKOPANE"?

Lista gości

od 19—25 marca 1930 r.

Abrahamowicz Antoni, Lublin, Litwinka.
Andrzejewski Józef, Wilno, **Przełęcz.**
Adamczyk Antonina, Warszawa, Bałamutka.
Adamowicz Czesława, Łódź, Kamila.
Aniskiewicz Nadzieja, Przemyśl, Sanat. Wojsk.
Bagniewska Janina z c., Warszawa, Ostoja.
Barański Jan, Lublin, Sanato.
Brandt Helena, Tarnów, Trzy Róże.
Baureówna Marja, Kozłów, Sanat. Naucz.
Balicka Dorota, Katowice, **Krywań.**
Batyła Jan, Lwów, Czerw. Krzyż.
Brambor Stanisałw, Siemianowice, Czerw. Krzyż.
Bańkowska Eugenja, Bydgoszcz, Jasna Pani.
Brauze Władysław, Tomaszów Lub., Paryżanka.
Braińska Anna, Radom, Hp. Gewontem.
Błaszczyńska Sabina, Łódź, Kamila.
Bednarowicz Zygmunt, Warszawa, **Obrochtówka.**
Bernstein Jakób, Kraków, Hp. Gewontem.
Brejnak Z., Warszawa, Silva.
Berucha Wacław z ż., Kraków, H. Europejski.
Blacharski Kazimierz, Stanisławów, Wanda.
Birnbaumówna J., Łódź, Stochówka.
Bielecka Marja, Białystok, Sanat. Wajsk.
Borowski Zygmunt z s., Branków, Litwinka.
Böhm Dr. Leon z ż., Kraków, Ermitage.
Bosiacka Aleksandra, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Bogatko Kornel, Katowice, Oaza.
Boguszewska Ewelina, Warszawa, Oksza.
Borkowska Marja, Gorczanica, Chyców Pot., Gut.
Brokman Władysław, Warszawa, **Biały Dom.**
Bożkiewicz Anna, Sosnowiec, Czerw. Krzyż.
Bugajski Franciszek, W. Hajduki, Ślązaczka.
Blumensohn Marja z s., Łódź, Dworek.
Burchacki Stanisław, Nowa Wieś, Ślązaczka.
Brysiówna Julja, Łódź, Mołodów.
Celuch Stanisław, Polany, Sanat. Naucz.
Cesarzowa Ernestyna, Będzin, Sanat. Wojsk.
Cudzy Marja, Bielsko, Reduta.
Chołda Jan, Karwin, Sanat. Naucz.
Chodzicki Tadeusz, Mościce, Lotos.
Choroszczakówna Hel., Warszawa, Warsz. K. Ch.
Chromówna Stefanja, Kraków, Piotrkowianka.
Chropaczowa Zofja, Będzin, Antał., Szablowski.
Chacek Fajga, Kamilla.
Czetwertyński Ludwik, Zaludek, H. Europejski.
Czuchraj Bazyli, Terebin, Franciszkówka.
Czyżowska Marja, Sidzina, **Radowid.**
Czarucki Rurczyno Wł., Warszawa, San. Wojsk.
Czyhylik Józef, Rembertów, Sanat. Wojsk.
Dąbrowska Halina, Warszawa, **Radowid.**
Datschke Helena, Łódź, Kamilla.
Drozdowska Marja, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Domagałówna Wincentyna, Ostrów Wlkp., Olimp.
Dobiecki Józef, Łódź, Kamilla.
Dukler Izak, Lwów, Szpital Klimatyczny.
Dudziński Marjan, Filipowice, Belladonna.
Eisenstein E., Kraków, H. Europejski.
Eckert Paweł z ż., Gdynia, Morskie Oko.
Framowski Bolesław, Chojnice, **Przełęcz.**
Frączek Mieczysław, Lwów, Lalka.
Frączek Józef z ż., Kraków, Staszeczkówka.
Frączkowski Franciszek, Łódź, Kamilla.
Fedorowicz Stanisław, Lwów, Królewianka.
Feferówna Lucyna, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Feferman Lucyna, Łódź, Kamilla.
Filleborn Jerzy, Warszawa, Halka.
Fiedorowiczowa Wanda z c., Grodno, Amazonka.
Firer Adam, Warszawa, Wanda.
Gągola Wilhelm z r., Lwów, Małopolanka.
Gałczyński Ryszard, Warszawa, Baranówka.
Gajda Antoni, Warszawskie, Polic. Dom Zdr.
Gadomski Zygmunt, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Gralińska Weronika, Łódź, Kamilla.
Gempel Hipolit, Zurych, H. Europejski.
Goldstein S., Oświęcim, Łubień.
Gronczewski Aleksander, Wilno, Polic. Dom Zdr.
Górecki Józef, Kraków, Morskie Oko.
Grossfeld Dr. Henryk, Kraków, Bristol.
Goldman Władysław z ż., Sosnowiec, Wierchy.
Grosswirth Gerson z ż., Kraków, Trz yRóże.
Godzińska Margareta, Warszawa, Nasza.
Goldblum Maurycy z ż., Łódź, Bristol.
Górski Roman, Poznań, Pomoc Bratnia.
Górnicki Ks. Kan. Józef, Warszawa, Ślązaczka.
Gutowa Eufemja, Buczacz, **Victoria.**
Günther August z ż., Łódź, H. Europejski.
Guttowa Saba, Przemyśl, Wierchy.
Gudrach Bolesław, Warszawa, Warsz. K. Ch.
Grus Józefat, Pomorze, Pomoc Bratnia.
Grymma Edward, Brześć n. B., San. Wojsk.
Hanin Anna, Lwów, **Warszawianka.**
Hałas Alfons, Poznań, **Januszek.**
Hagler Oziasz, Lwów, Nowa.
Hauser Stella, Kraków, **Carlton.**
Hadryan Edmund, Król. Huta, Ludka.
Hacker Franciszek, Wiedeń, Morskie Oko.
Hessek Dr. Karol, Ruda. Cieszynianka.
Huluk Andrzej, Tesów, Sędziówka.
Huchówna Elżbieta, Poznań, Czerw. Krzyż.
Jaroszewski Zygmunt, Warszawa, Krupówki 35.
Jasiński Ks. Włodzimierz, Łódź, Księżówka.
Jarocki Piotr, Warszawa, **Warszawianka.**
Jachimczykowa Antonina, Warszawa, **Maraton.**
Januszkiewiczówna Amelja, Wilno, Czerw. Krzyż.
Jaworski Stanisław, Proboszczewice, Pol. D. Zdr.
Janiczkówna Józefa, Sambor, Mołodów.
Jarosz Władysław, Rzeszów, Kościeliska 39.
Jakobson Izak, Warszawa, Wanda.
Jaszczołtówna Irena, Warszawa, Warsz. K. Ch.
Janiak Stanisław, Łódź, Kamilla.
Jeziorska Wanda, Kraków, Ludka.
Jelc Eugenjusz, Warszawa, Świetlik.
Jędrzejewski Jan, Łódź, Kamilla.
Jóźwikówna Wanda, Łódź, Kamilla.
Juszczak Stanisława, Łódź, Kamilla.
Karkowski Tomasz, Miechów, Sanat. Naucz.
Krasiński Hr. Michał, Bojary, Eldorado.
Kamiński Józef, Modlin, Stamary.
Kazjaniuk Bronisław, Pasków, Sanat. Naucz.
Knaś Władysław, Sosnowiec, Czerw. Krzyż.
Kamiński Józef, Modlin, Poraj.
Kancz Marja, Łódź, Kamilla.
Kasprzak Marjan, Łódź, Kamilla.
Krannerwetter Alojzy, Jarosław, San. Wojsk.
Klęskowa Łucja, Kraków, Albion.
Kejnigsberg Estera, Łódź, Kamilla.
Kępa Edmund, Łódź, Kamilla.
Klepacka Izabela, Grodno, Sanat. Wojsk.
Kmitowa Janina, Warszawa, Wawel.
Klinfeld Marek, Bołszowice, Sanat. Wojsk.
Kwiecińska Otylja, Lublin, Sanat. Wojsk.
Kobyliński Franciszek, Pruszków, Morskie Oko.
Kozyra Stefan, Zamość, Kościeliska 40.
Koryczan Władysław, Chrzanów, Szpital Klimat.
Kobrynowicz Grzegorz, Atanówka, Grunwald.
Komołek Jan, Przemyśl, Hp. Gewontem.
Kolanek Stanisław, Dymek, Sanat. Naucz.
Kotowiczówna Marja, Nieborów, St. Polana 17 a.
Komornicka Gabrjela, Grodno, Amazonka.
Kosterska Kazimiera, Warszawa, Zacisze.
Kosiński Stefan z r., Kraśnik, **Krywań.**
Knopfowa Józefa, Sokal, Janosik.
Kotarba Adolf, Podłęże Szlach., Czerw. Krzyż.
Kondrat Olga, Ruda Pabj., Kamilla.
Kornecki Andrzej, Łódź, Kamilla.
Kon Leon, Suwałki, Sanat. Wojskowe.
Kulick Klemens, Solec, **Januszek.**
Kublikowski Władysław, Siedlce, Szpit. Klim.
Kühnberg Witold, Tarnów, Trzy Róże.
Kuleszyna Marja, Warszawa, Zośka.
Kubisz Jerzy, Cieszyn, H. Europejski.
Krysztopowa Halina, Poznań, Nina.
Langer Valli, Nowy Bytom, **Irusia.**
Lesiecki Leon, Warszawa, Litwinka.
Lewkowiczowa Antonina z c., Kraków, Bristol.
Lefort Jadwiga, Piotrków, Czerw. Krzyż.
Lesykowa Michalina, Lwów, Czerw. Krzyż.
Lewandowski Eugenjusz, Warszawa, Pol. D. Zdr.
Leinkram Dr. Michał z ż., Kraków, Poraj.
Lewkowicz Pinkus, Łódź, Kamilla.
Liberska Kazimiera, Kościan, Belladonna.
Lis Magdalena, Zagórze, Szpital Klimat.
Lipińska Władysława, Warszawa, Jasna Pani.
Litawiński Tadeusz, Kraków, **Warszawianka.**
Lothringer Amalja, Lwów, **Przełęcz.**
Lutostański Karol, Warszawa, Morskie Oko.
Łabanowska Helena, Wawrowice, Lida.
Łaszewski Władysław, Warszawa, Biały Dwór.
Łukaszewicz Anna, Warszawa, **Maraton.**
Łukasiak Maksymiljan, Lubelskie, Polic. D. Zdr.
Majcher Bolesław, Żórawiec, Sanat. Naucz.
Majewska Natalja, Poznań, Szpital Klimat.
Majeranowa Marja, Katowice, Sanato.
Maniecki Kazimierz, Bydgoszcz, Polic. Dom Zdr.
Machniewicz Kazimiera, Zakopane, Hajduczek.
Mandelbaum Ester, Trzebinia, Uciecha.
Marchacka, Henryka, Warszawa, Warsz. K. Chor.
Mak Dr. Wilhelm z ż., Gleiwitz, Hp. Gewontem.
Magodzińska Danutaź Leszno, Kamilla.
Marcinkowska Aniela, Łódź, Kamilla.
Majdzik Antonina, Łódź, Kamilla.
Marchewka Abram, Łódź, Kamilla.
Malecka Janina, Gdynia, Sanat. Wojsk.
Merzowicz Roman, Chełmża, **Kmicic.**
Mężyk Mieczysław, Pruszków, Władysławka.
Meller Bernard, Moszczenice, Wanda.
Mieczkowska Krystyna, Pomorskie, Schodnica.
Milkiewiczówna Wiktorja, Pińsk, Dom Zdr. SUP.
Michalikówna Janina, Sambor, Czerw. Krzyż.
Milowski Feliks, Gąsiory, Złotogłów.
Mikulska Wanda, Wilno, Bałamutka.
Mikuliński Stanisław, Poznań, Przemyślanka.
Michalczyk Eugenja, Łódź, Kamilla.
Moes Jadwiga, Wierbka, Wojciechowo.
Murawska Wiktorja, Grodno, Sanat. Wojsk.
Mystek Janusz, Katowice, Krupówki 35.
Nawrocka Wanda, Kraków, Belladonna.
Neuman Dr. Jan, Lwów, Biały Dwór.
Nirnsteinowa Polina, Łódź, Jurand.
Nieroda Aleksandra, Chełm, **Krywań.**
Niemierkiewicz Marjan, Gdynia, Dworzec Tatrz.
Nitsche Karol, Łódź, Kamilla.
Nowacka Wiktorja, Równe, Biały Dwór.
Nowakowski Bolesław, Tczew, Czerw. Dwór.
Nowak Stanisława, Bróz, Kamilla.
Ostaszewski Stefan, Warszawa, Hp. Gewontem.
Obertyński Józef, Lwów, Bristol.
Otwinowski Bolesław. Łódź, Dom Zdr. S. U. P.
Orliński Szczepan, Warszawa, Wanda.
Pawłowa Janina z s.. Wilno, Władysławka.
Pakolog Stanisława, Warszawa, Orawa.
Planamska Rużena, Podebrady, Mirabella.
Płaszczyk Stefan, Katowice, Ślązaczka.
Petersówna Emilja, Warszawa. Wojciechowo.
Perlińska Helena, Łódź, Kamilla.
Pilarz Marja, Podgórze. Krupówki 17.
Pinkusfeld Adolf z ż., Praga, Bristol.
Piątkowska Zofja, Dom Wycieczkowy.
Piłsudska Halina, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Piekarska Jadwiga, Włocławek, Sercanki.
Piechowiczówna Zofia, Lipnica Wielka, Helenka.
Piętaszewski Józef, Wiśniowa, Warsz. Kasa Chor.
Prostkówna Helena, Leśna Podkowa, Słoneczna.
Podbielska Helena, Warszawa. Dom Zdr. SUP.
Pogorzelski Ks. Walery, Sieradz, **Radowid.**
Politowski Aleksander. Warszawa. Koszysta.
Poths Adam, Kraków, Staszeczkówka.

Pogorzelski Józef, Kraków, Sanat. Wojskowe.
Podgórska Marja, Milanówek, Sanat. Wojsk.
Przybyłko Ada, Katowice, **Wersal.**
Rakoczówna Bogusława, Marklowice, Ciągłówka.
Raś Ludwik, Krasowy, Junka.
Raczyńska Helena, Łódź, Kamilla.
Rabrzyńska Marta, Łódź, Kamilla.
Reich Chaja, Czudec, Skibówki 17.
Retman Stanisław, Siedrów, Chyców Potok, Gut.
Rosiński Józef, Warszawa, Zamieć.
Rojekowa Ludwika, Tarnów, Hp. Gewontem.
Rozenstein Jakób Daniel, Łódź, Kamilla.
Rutkowska Marja„ Warszawa, Ermitage.
Ruciński Czesław, Będzin, Zakątek.
Rutkiewiczówna Janina, Nowoszyńce, Zagłoba.
Rutyńska Marja, Kraków, Mirabella.
Rygowski Dr. Ludwik, Katowice, **Victoria.**
Saludzianka Halina, Warszawa, Arwa.
Skawiński Jan, Białystok, Sanat. Wojsk.
Samulska Aniela, Łódź, Kamilla.
Sekulska Janina, Wielgie, Modrzejów.
Swederus Felicja, Warszawa, Płomień.
Sendyk Bronisława, Łódź, Kamilla.
Sikorska Helena, Poznańskie, Hp. Gewontem.
Spiss Dr. Marja, Kraków, Lwowianka.
Skibińska Stanisława, Swarzędz, Nałęcz.
Śliwińska Eugenja, Delatyn, **Krywań.**
Śliwiński Włodzimierz, Hubicze, Sanato.
Solarz Stefan, Kraków. Szpital Klimat.
Ślósarzówna Helena, Kraków, Baszta.
Słomka Tadeusz, Ostrów Wlkp., Bank Polski.
Słomkówna Helena, Świątniki G., Bank Polski.
Sobotkowska Janina z s., Warszawa, Bałamutka.
Sobolowa Wanda, Kr. Huta, Sanat. Wojsk.
Smyczyński Stanisław, Kraków, Hp. Gewontem.
Skrzyńska Helena z c., Kraków, Stamary.
Scharf B., Katowice, Łubień.
Szajdzicka Marja, Frampol, Sanat. Naucz.
Szkarłatowa Marja, St. Shomranice, Szpit. Klim.
Schnurówna Wela, Tarnów, **Carlton.**
Szorc Jan, Lublin, Wałówka.
Schneider Abraham, Drohobycz, Staszeczkówka.
Szepietowski Henryk, Warszawa, Sanato.
Szyłow Włodzimierz, Pińsk, Lunieczka.
Szurmanówna Ema, Cieszyn B,iały Dwór.
Szczerbiński Tadeusz z r., Warszawa, Albion.
Szuman Ziemowit, Targowa Górka, **Radowid.**
Szulc Feliks, Warszawa, **Warszawianka.**
Szlusarska Marja, Łódź, Kamilla.
Szymański Grzegorz, Łódź, Kamilla.
Szczurek Stanisława, Modlin, Sanat. Wojsk.
Stefanowska Anna, Wąchock, Sanat. Naucz.
Stern Erwin, Lwów, Nowa.
Stankiewicz Bolesław, Wilno, Lunieczka.
Stodolski Piotr, W. Hajduki, Ślązaczka.
Stokwicz Bolesław, Łódź, Kamilla.
Twaróg Witold, Pszczyna, Wawel.
Tomorowicz Jerzy, Warszawa, **Carlton.**
Turant Regina, Bełdowo, Słoneczna.
Tumiłowiczowa Gustawa, Suwałki, Złotogłów.
Turski Józef, Łódź, Kamilla.
Turczyna Czarucki Włod., Warszawa, Sanat. Woj.
Tyszka Antoni z ż., Łódź, Poranek.
Uzdowski Roman, Ostrów, Hp. Gewontem.
Waligórska Adela, Warszawa, Oleńka.
Wardeska Decalja, Warszawa, **Przełęcz.**
Wandurski Zygmunt z ż., Warszawa, Hala Gąs.
Walczyńska Irena, Warszawa, Warsz. K. Chor.
Waligórska Adela, Warszawa, Płomień.
Wechtersbach Ludwika, Chorzów, San. Naucz.
Weissenberg Jadwiga, Mikołów, Zalesie.
Wiatr Wilhelm, Warszawa, H. Europejski.
Wiśniewska Janina, Lwów, Modrzejów.
Wierciński Wincenty, Warszawa, Warsz. K. Ch.
Winowaty Aleksander, Warszawa, Złotogłów.
Wiejakówna Zofja, Kraków, Nosal.
Wiśniowski Augustyn, Olkusz, Czerw. Krzyż.
Wostal Józef, Gniewkowo, Hot. Europejski.
Włoszczyna Feliks, Chrzanów, Szpital Klimat.
Wójcicka Helena, Warszawa, Cyganeczka.
Wołkow Jakób, Grajewo, **Pod Gubałówką.**
Wonschówna Marja, Poznań, Biały Dwór.
Wolczauchówna Frania, Łódź, Kamilla.
Woźnicka Stefanja, Łódź, Kamilla.
Wróblewski Bolesław, Białystok, Sanat. Wojsk.
Zagórska Aleksandra, Warszawa, Orawa.
Zawadzka Stanisława, Warszawa, D. Zdr. S. U. P.
Zdanowska Helena, Warszawa, Baszta.
Zawilska Karolina, Sokołów, **Krywań.**
Zagrobska Zofja, Lublin, **Ziemiański.**
Zalewska Helena, Dubno, Przemyślanka.
Zatorska Józefa, Łódź, Kamilla.
Zającziowska Sabina, Łódź, Kamilla.
Zębska Leonja, Swarzędz, Nałęcz.
Ziemnicki Roman, Aysław, Nina.
Żuczkiewicz Zygmunt, Równe, Bank Polski.
Żyżniewska Idalja, Stolin, Polic. Dom Zdr.
Żelewski Stanisław, Warszawa, Sanat. Wojsk.

INFORMATOR

a) Dział adresowy:

Urzędy i instytucje:

Urząd gminny, ul. Krupówki, „Bazar Polski“.
Zarząd Uzdrowiska, Rynek.
P. Starosta Powiatowy przyjmuje we wtorki między godz. 10 a 12 przed południem w biurze Zarządu Uzdrowiska.
Komisarjat Pol. Państw., ul. Chramcówki, tel. 391.
Urząd Parafialny, ul. Krupówki, obok kościoła paraf.
Lekarz klimat., Dr. Mastalerz, Biuro lekarza w Zarządzie Uzdrowiska, Rynek.
Biuro meldunkowe w Zarz. Uzdr., Rynek.
Szpital Klimatyczny, ul. Szpitalna.
Stacja Ratunkowa Zarządu Uzdrowiska w Zakopanem — Szpital Klimatyczny — telef. Nr. 444.
Tatrz. Ochotn. Pogot. Ratunkowe, ul. Krupówki, dworzec P. Tow. Tatrz.
Komenda Garnizonu, Zakopane, w Sanatorjum Wojsk. im. Marsz. J. Piłsudskiego.
Biuro meldunkowe dla osób wojskowych: na Posterunku Żandarmerji — ul. Chramcówki, willa „Wojtuś“.
Urząd Pocztowy i Telegraficzny, Krupówki 22.
Dworzec Samochodowy, ul. Krupówki, obok restauracji Karpowicza.
Pol. Towarz. Tatrzańskie, ul. Krupówki, „Dworzec Tatrzański“.
Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego, Krupówki, obok dworca Tatrzańskiego.
Dr. Włodzimierz Jasiński, notarjat, Krupówki 39.
Sekretarjat Gremjum Właśc. Pensj., ul. Witkiewicza 1 — godziny urzędowania od 4—6 po południu (16—18). Tel. 308.
Państwowy nadzór lasów tatrzańskich — inż. M. A. Liberak, ul. Chałubińskiego, willa „Liberaków“.

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim“.
Dr Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka“ za pocztą, tel. 407.
Dr Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik“, tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.
Dr Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.
Dr Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysiaka.
Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.
Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską“, ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem“, F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.

Krawcy:

„Sport“, Krupówki 49 (P. Lal i F. Mizia).
Ludw. Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

Towary bławatne:

O. Kretschmer, Krupówki 74.

Galanterja, przybory do szycia i haftu:

Antoni Krzyżak, Krupówki, róg ul. na Rynek.
Mangel Maks, vis a vis Morskiego Oka (obuwie, trykotaże, bielizna, manufaktura), tel. 427.

Pamiątki, zabawki, art. sport.:

Bazar „Pod Góralem“, Krupówki 49 (Instrumenty muzyczne).
Pracownia art. rzeźb. T. Wieczorka, ul. Jagiellońska, Willa „Szopenówka“.

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Restauracje.

Stan. Karpowicz i Syn, najstarsza, znana ze znakomitej kuchni restauracja, ul. Krupówki.

Opony, smary i akcesorja samochodowe.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Biura sprzedaży wil i parcel:

T. Siemianowski, obok poczty, tel. 327.
J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.

Prenumerata.

P. T. Prenumeratorów zamiejscowych uprasza się przekazywać prenumeratę przez P. K. O. Kraków, Nr. konta 409.650.

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane — Składnica Gremjum pensjonatów, ul. Witkiewicza, **telefon Nr. 581.** — PKO. Kraków Nr. konta 409.650.

Wydawca: Maksymiljan Skibiński, Zakopane. — Redaktor naczelny i odpowiedz.: Dr. Józef Żychoń, Zakopane. Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.